

CHINY GLORYFIKUJĄ SWÓJ PROGRAM KOSMICZNY NA STULECIE PARTII [KOMENTARZ]

W kontekście obchodzonej 1 lipca br. uroczystej setnej rocznicy powstania Komunistycznej Partii Chin, władze Państwa Środka przedstawiły swoje najnowsze kosmiczne dokonania w jednym szeregu z najbardziej eksponowanymi politycznymi, gospodarczymi i społecznymi osiągnięciami ChRL. Chiński przywódca Xi Jinping wymienił wśród nich rozpoczęcie budowy stacji kosmicznej na orbicie Ziemi i lądowanie łazika na powierzchni Marsa - obok takich dokonań jak rozwój sieci szybkich kolei, "skuteczne opanowanie" pandemii COVID-19 i korzystne najnowsze wyniki gospodarcze. Poczynione przy tej okazji zapowiedzi dalszych postępów Chin w kosmosie kontrastują z aktualnymi komentarzami z USA, zwracającymi uwagę na pewne negatywne konsekwencje chińskich działań w kosmosie dla bezpieczeństwa USA i ładu międzynarodowego. Wiele miejsca poświęca się w nich technice kosmicznej o zastosowaniach bojowych.

Dokonania jednych zmartwieniem drugich?

Ostatnie miesiące przyniosły Chinom wiele okazji do wieńczenia kolejnych etapów realizacji swoich planów eksploracji pozaziemskiej i rozwoju techniki kosmicznej. Od maja br. łazik marsjański Zhurong dostarczył na Ziemię pierwsze zdjęcia, ukazujące m.in. chiński lądownik i sam pojazd na powierzchni Czerwonej Planety (po lądowaniu na równinie Utopia Planitia). „Chiny jako drugi kraj świata z powodzeniem umieściły łazik na powierzchni Marsa, przełamując amerykański monopol” - podkreślano w państwowej prasie.

Dane obrazowe z łazika Zhurong wywołały nie bez przyczyny także reakcję w Stanach Zjednoczonych. „Obserwujcie Chińczyków”, „ich agresywny program kosmiczny” to wyzwanie dla przewodnictwa USA w przestrzeni pozaziemskiej - ostrzegł urzędujący administrator NASA, Bill Nelson, w kontekście opublikowanej chińskiej fotografii z Marsa. Przekonywał w ten sposób niedawno Kongres do zwiększenia budżetu jego organizacji, aby mogła skutecznie rywalizować z Chinami.

„Chiny jasno przestawiły swoje cele, chcą odebrać Stanom Zjednoczonym wyższość w przestrzeni kosmicznej. To nie tylko lądowanie na Marsie, które jest bardzo imponujące, ale też kilka lądowań na Księżycu i oczywiście rozpoczynająca się budowa stacji kosmicznej na niskiej orbicie okołoziemskiej” - mówiła z kolei zastępczyni Nelsona w NASA, była astronautka Pamela Melroy.

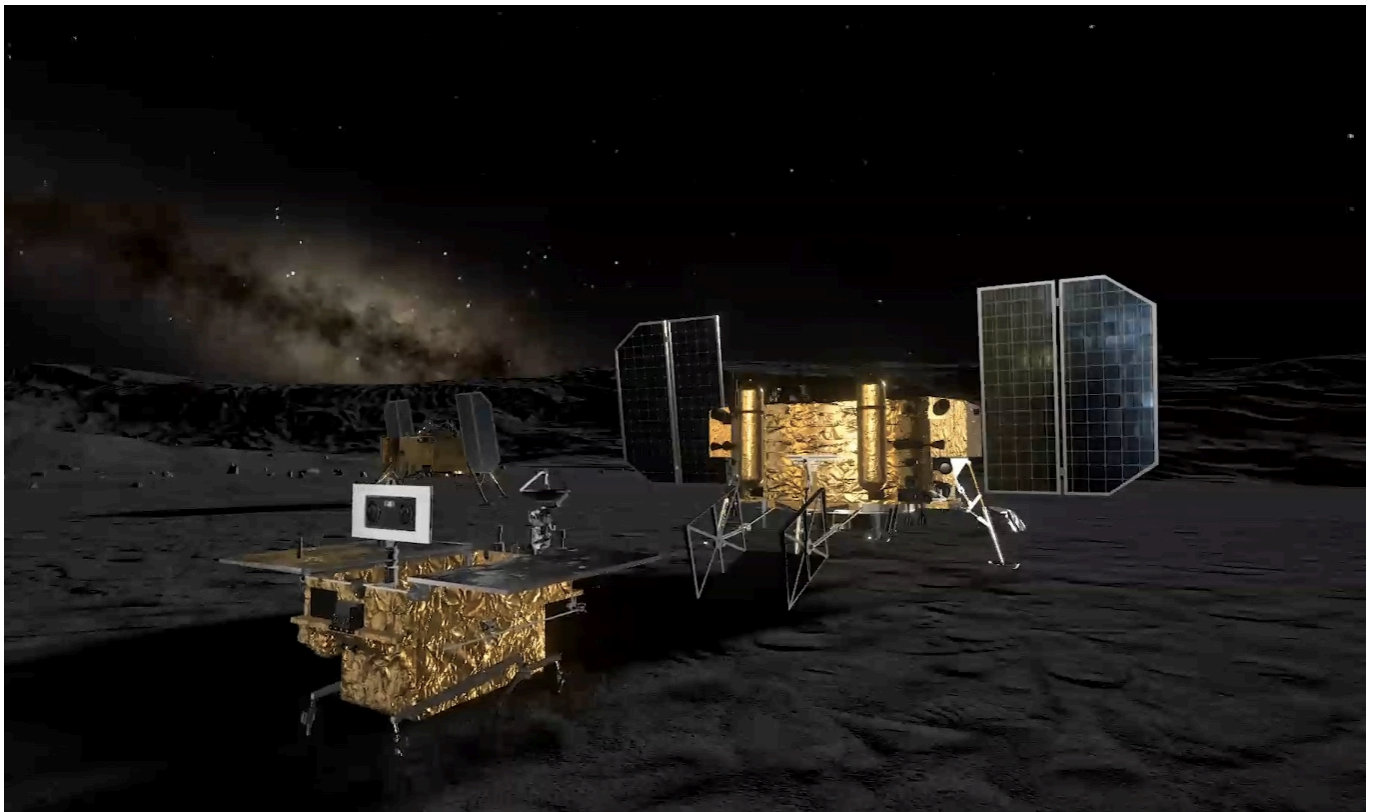
W podobnym tonie wybrzmiewały także wypowiedzi polityków spoza USA - szczególnie państw azjatyckich, dla których Chiny są regionalnymi rywalami. Podczas zdalnego spotkania zorganizowanego pod patronatem amerykańskiego think tanku Hudson Institute, wiceminister obrony Japonii - Yasuhide Nakayama przestrzegł przed rosnącym zagrożeniem ze strony Chin w kosmosie, w cyberprzestrzeni, a także w obszarze rozwoju broni jądrowej i konwencjonalnej. Stwierdził również, że rosnące zagrożenie stwarza przede wszystkim współpraca Chin z Rosją. „Musimy się obudzić” - powiedział. Przeciwno tej wypowiedzi stanowczo zaprotestowało pod koniec czerwca br. chińskie MSZ.

Czytaj też: [Meldunki z Marsa. Uwolnienie chińskiego łazika i nowa trasa drona NASA](#)

Ostrzegawczy ton przytoczanej wcześniej wypowiedzi przedstawicieli NASA pod adresem Chin nie został jednoznacznie oceniony przez amerykańskich komentatorów - część z nich zarzuciła Nelsonowi i jego współpracownikom uleganie wrażeniu, jakie Chiny właśnie zamierzają wywierać na Zachodzie poprzez realizację swoich planów kosmicznych. „Robienie z chińskiej stacji kosmicznej tak poważnego zagrożenia to błąd, ponieważ wpisuje się w cele polityczne samych Chin” i wzmacnia przekaz, że „one też są potęgą kosmiczną” - ocenić miał dyrektor programowy ośrodka analitycznego Secure World Foundation, Brian Weeden.

Szlak usłany kamieniami milowymi

Jak często się podkreśla, budowanie prestiżu międzynarodowego i umiejętne podsycanie rozgłosu jest istotnym celem chińskiego programu kosmicznego. Sukcesy w kosmosie przekładają się też na integralność wewnętrzną chińskiego społeczeństwa i utrwalenie przekonania o właściwej linii mocarstwowej polityki władz w Pekinie - państwowa propaganda przedstawia te dokonania jako dowód na skuteczność rządów Komunistycznej Partii Chin (KPCh), zwłaszcza w kontekście tegorocznych hucznych obchodów 100-lecia jej istnienia.



Ilustracja: CNSA [cnsa.gov.cn]

W tych okolicznościach przywódca ChRL, Xi Jinping rozmawiał niedawno zdalnie z trzema ostatnio wystrzelonymi w kosmos obywatelami swojego państwa, budującymi na orbicie chińską stację kosmiczną Tiangong. „My, chińscy tajkonauci, mamy teraz stały dom na orbicie. W przestrzeni kosmicznej jesteśmy dumni z partii i ojczyzny” - stwierdził z patosem, kierujący misją gen. Nie Haisheng.

Choć większość chińskich osiągnięć kosmicznych to jak dotąd powtarzanie wcześniejszych dokonań USA czy Rosji, niemniej jednak władze w Pekinie konsekwentnie przełamują kolejne narodowe ograniczenia i zmniejszają dystans dzielący swój program kosmiczny od amerykańskiego. Dzieje się to

według ściśle określonego, konsekwentnie i długofalowo realizowanego planu, którego początkowym doniosłym wydarzeniem było wysłanie w 2003 roku pierwszych obywateli Państwa Środka w przestrzeń pozaziemską. Chiny uczyniły to z własnego terytorium jako trzeci w kolejności dziejowej kraj świata.

Kolejne kroki w zdobywaniu kosmicznych kompetencji są stawiane przez Chiny bez szczególnego rozgłosu, niemniej wiadomym jest, że ambicjom i zamiarom tym nie brakuje rozmachu. Do roku 2030 Państwo Środka planuje stać się wiodącą potęgą kosmonautyczną, zdolną do prowadzenia setek załogowych i towarowych lotów raketowych rocznie. Prymat ma być osiągnięty również w warstwie systemów satelitarnych - szczególnie pod względem obniżania kosztów produkcji instrumentów obserwacji Ziemi, telekomunikacji czy nawigacji satelitarnej, a także rozwijania przełomowych zdolności łączności kwantowej (obszar, w którym Chiny zdążyły już wykazać się jako prekursor w głównym nurcie światowych badań).

Czytaj też: [Splątanie kwantowe z poziomu nanosatelity. Nowy rozdział badań](#)

Wśród kolejnych kamieni milowych stawianych sobie do osiągnięcia przez Chiny w „nowym wyścigu kosmicznym” wspomina się o chęci przechwycenia inicjatywy w dążeniach do ponownego przewiezienia człowieka na Księżyc - co oznacza nieuchronną i bezpośrednią rywalizację z USA, które odbudowują zdolności lotów księżycowych na 50-lecie swojej ostatniej wyprawy w programie Apollo. Na liście chińskich zamiarów jest też sprowadzenie na Ziemię pierwszych próbek skał z Marsa, a w dalszej perspektywie wysłanie ludzi na ten obcy świat.



CHINY
Zrozumieć
imperium

Historia Chin w wizji Piotra Plebaniaka, autora bestsellerowych 36 forteli oraz przekładu Sztuka wojny

JAK MYŚLĄ CHIŃCZYCY?

Poznaj sposób myślenia tych,
którzy rzucili wyzwanie USA

Defence **24**
WYDAWNICTWO

Sklep.Defence **24**

[Reklama - z oferty Sklepu Defence24.pl](#)

Osobny wątek stanowią technologie kosmiczne o zastosowaniach ściśle militarnych, od rozwijania których Chiny nie stronią. W tym kontekście powszechne stają się w USA opinie wyrażające głębsze zaniepokojenie z powodu nasilenia działań z zakresu doskonalenia uzbrojenia opartego na technice kosmicznej - nie tylko zresztą przez Chiny. Wysoki rangą dowódca amerykańskich sił zbrojnych, gen. Mark Milley, wymienił niedawno przestrzeń kosmiczną wśród „krytycznych obszarów” rywalizacji z

Chinami, w których „Ameryka musi być na czele”, bo inaczej przyszłe pokolenia Amerykanów „znajdą się w bardzo trudnej sytuacji względem Chin”.

(Nie)spokojnie w piątej domenie operacyjnej

Według informacji przytaczanych przez serwis Space.com, Chiny „nieprzerwanie pracują nad wojskowymi zastosowaniami przestrzeni kosmicznej”, w tym nad zdolnościami niszczenia satelitów, a także nad zaawansowanymi pociskami hipersonicznymi zdolnymi do przełamania wielowarstwowych systemów obrony przeciwrakietowej. Niepokój na Zachodzie wzbudzają również plany kosmicznej współpracy z Rosją, którą NATO uznaje w dalszym ciągu za nieprzewidywalnego aktora z tendencjami do kreowania zagrożeń w skali globalnej.

Czytaj też: [Satelitarne oczy nad bazami Rosji w Arktyce. "Bezprecedensowa kumulacja sił"](#)

Chińskie władze zaprzeczają tymczasem wszelkim przypisywanym im zamiarom militaryzacji kosmosu, a w oficjalnych komunikatach pojawia się zwykle ta sama deklaracja o woli współpracy i pokojowego wykorzystania przestrzeni kosmicznej. „Kosmos jest wspólnym dobrem rodzaju ludzkiego. Chińczycy dzielą się z ludźmi na całym świecie zarówno marzeniami, jak i prawo do eksploracji tajemniczego Wszechświata” – zapewniła w jednym z opublikowanych komentarzy państwowa agencja prasowa Xinhua.

Za takimi stwierdzeniami idą dalsze, nierzadko wprost formułowane jako zaproszenie w kierunku ogółu lub konkretnych państw świata, aby przyłączały się do chińskich inicjatyw kosmicznych - w tym, realizowania badań na powstającej stacji orbitalnej ChRL (potwierdzone jeszcze w maju 2018 roku uzgodnieniami w ramach Biura ONZ ds. Przestrzeni Kosmicznej - UNOOSA), czy wspólnego prowadzenia eksploracji księżycowej. Wiele rządów z takiej oferty ma zamiar korzystać - do niedawna 27 państw zarejestrowało na przykład chęć prowadzenia eksperymentów na chińskiej stacji kosmicznej.



Odrębny zakres współpracy, obliczonej na znacznie bardziej długoterminowy efekt, dotyczy szeroko komentowanego partnerstwa między chińską agencją kosmiczną CNSA a rosyjskim przedsiębiorstwem państwowym Roskosmos. Według opisanych szerzej w połowie czerwca planów, jego celem ma być stworzenie do 2036 roku wspólnej bazy badawczej na Księżycu (ILRS), dającej możliwość realizacji zdalnych eksperymentów, a w dalszej perspektywie także będącej załącznikiem portu misji załogowych. Według zaangażowanych urzędników obu stron, trwają rozmowy z potencjalnymi kolejnymi partnerami projektu - w tym z Europejską Agencją Kosmiczną (ESA).

Czytaj też: ["Otwarcie przed Chinami nowego horyzontu". Przywódca ChRL dziękuje tajkonautom](#)

Chiny przystąpiły do budowy własnej stacji kosmicznej między innymi dlatego, że tamtejsi naukowcy nie mieli prawa dostępu do badań prowadzonych od ponad 20 lat na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej (ISS). W tym czasie odwiedziło ją ponad 200 naukowców z 19 państw, ale nie było wśród nich chińskich obywateli.

Podczas gdy ISS była głównie przedsięwzięciem amerykańsko-rosyjskim, zrodzonym z doświadczeń współpracy na stacji Mir, chińska Tiangong powstaje w momencie, gdy - jak podała ostatnio stacja CNN - coraz częściej mówi się o „nowej zimnej wojnie”. Według jej komentatorów sojusze w przestrzeni kosmicznej będą coraz wyraźniej odzwierciedlały geopolityczne podziały na Ziemi, a w ziemskich relacjach USA-Chiny wyraźnie narasta rywalizacja.

Równolegle USA budują międzynarodową koalicję na rzecz bezpiecznej i odpowiedzialnej eksploracji Księżyca. Promowane przez NASA porozumienie Artemis Accords podpisało dotąd 12 państw świata, w tym Wielka Brytania, Australia, Brazylia, Kanada, Japonia i Korea Południowa. Tutaj również mówi się o budowaniu szerszego frontu państw skupionych wokół konkretnego (amerykańskiego) przewodnictwa polityczno-rozwojowego.

„Mam nadzieję, że to współzawodnictwo popchnie USA, Chiny i inne kraje do pracy nad kosmicznymi technologiami i zdolnościami, które dadzą korzyści wszystkim na Ziemi. Jeśli nacisk na retorykę *my albo oni* będzie zbyt duży, rywalizacja w przestrzeni kosmicznej może tu, na Ziemi, pogłębić napięcia, które grożą konfliktem, a to byłoby złe dla wszystkich” - przedstawił w swojej konkluzji do wyżej przytoczonych rozważań Brian Weeden z Secure World Foundation.

Czytaj też: [Chiny rzucają więcej światła na plan budowy bazy księżycowej](#)

Źródło: NASA/PAP/Xinhua - opracowanie: Andrzej Borowiak, Marcin Kamassa